

# Valenta, Jaroslav / Sládek, Zděnek

---

[Stanowisko w sprawie artykułu W. Balceraka, "Polityka Polski wobec Czechosłowacji w okresie kryzysu monachijskiego", ogłoszonego w "Studia Historica Slavo-Germanica, t. 8" 1979...]

---

Przegląd Historyczny 73/1-2, 169-171

---

1982

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracamy się z prośbą o zamieszczenie naszego listu na łamach „Przeglądu Historycznego”. Pragniemy zająć stanowisko wobec artykułu W. Balceraka „Polityka Polski wobec Czechosłowacji w okresie kryzysu monachijskiego”, ogłoszonego w t. VIII „Studia Historica Slavo-Germanica” (1979).

Wspomniany artykuł został ujęty nie monograficznie, ale syntetyzująco, należało więc oczekiwać, że autor zakreśli przegląd problematyki na podstawie bogatej monograficznej literatury przedmiotu, do której piśmiennictwo polskie wniosło wybitny wkład<sup>1</sup>. Synteza tak skomplikowanego tematu, jakim jest Monachium, na 11 stronach druku jest konstrukcyjnie i stylistycznie zadaniem niewątpliwie trudnym.

Zasadniczą tezą artykułu jest, że w pierwszym okresie kryzysu, tzn. od 15—20 września 1938 r. Beck zajmował pozycję „neutralności i wyczekiwania. Można nawet przyjąć, że jest to neutralność przychylna Pradze” (s. 42).

Teza ta, sądzimy, wywoła zdziwienie każdego jako tako czytanego w literaturze przedmiotu, choćby tylko polskiej. Nie można jej też zaliczyć na karb przeoczenia lub niezręczności stylistycznej, bowiem dosłownie pojawiła się w innej pracy tegoż autora<sup>2</sup>; marginesowo występuje też w rozprawie K. Lewandowskiego w pracy zbiorowej „Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918—1939” (s. 250)<sup>3</sup>. Tym razem jednak ta dziwaczna teza jest kręgosłupem rozprawy; autor próbuje ją rozwinąć i nawet źródłowo udokumentować.

Na wstępie Balcerak przytacza znany skrajny sceptycyzm Becka wobec Czechosłowacji jako tworu państwowego i jego przekonanie o jej nieuchronnym rozpadzie, jego pesymizm co do losu Czechosłowacji już wiosną — w kwietniu 1938 r. Nie wyjaśnia jednak, skąd się brała owa przecież niekonsekwentna „przychylna neutralność”, jeżeli bieg wydarzeń zdawał się potwierdzać prognozy Becka. Na dowód słuszności swej tezy W. Balcerak powołuje się na opinię czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Krofty, nie cytując jednak jej tekstu ani nie podając kontekstu wypowiedzi. Urywek odnośnej instrukcji Krofty przytoczył we wspomnianej drugiej pracy. Za pośrednictwem francuskim uzyskano dla Moskwy oficjalną opinię polską o postawie Polski w razie niemieckiej agresji przeciwko Czechosłowacji. W takim razie, zakomunikowano Francuzom (którzy podzielili się tą informacją z Pragę), „Polska pozostanie neutralna”. Sądzimy jednak, że merytorycznie istnieje poważna różnica pomiędzy stanem neutralności wobec jednego z sąsiadów w razie jego zaatakowania przez drugiego sąsiada (szczególnie jeżeli ofiara jest sojusznikiem tegoż mocarstwa, którego my jesteśmy sojusznikami), a postawą, którą można ogólnie scharakteryzować jako przychylną neutralność wobec sąsiedniego państwa, przeżywającego poważne trudności.

<sup>1</sup> Najnowszy przegląd literatury monachijskiej zamieścił w tymże VIII tomie J. Kozieński, *Monachium 1938 w historiografii*.

<sup>2</sup> *Stosunki polsko-czechosłowackie 1918—1939. Uwarunkowania i determinanty*, [w:] *Stosunki polsko-czechosłowackie i rewolucja ludowo-demokratyczna*, Wrocław 1980, s. 19 i przypis 53.

<sup>3</sup> Pracę tę recenzował „Slovanský přehled” (Praga), 1979, s. 54—56, z krytycznymi uwagami szczególnie wobec wspomnianego stwierdzenia K. Lewandowskiego.

Koronnym argumentem dla zaskakującej tezy W. Balceraka ma być pośrednia relacja o postawie Becka, wyrażona w jego rozmowie 30 sierpnia 1938 r. z litewskim posłem Skirpą, który jej treść powtórzył radcy poselstwa czechosłowackiego w Warszawie. Należy uznać, że ta relacja zawiera szereg trafnych ocen Becka tak wewnętrznej sytuacji Czechosłowacji, jak też międzynarodowych następstw tego precedensu; jest tam też zdanie, że „Polska nie przedsięwzięmie nic, co by utrudniło naszą [to znaczy czechosłowacką — Z. S., J. V.] sytuację, chociaż ma interesy w Cieszyńskim” (s. 42).

Ścisłe zreferowanie skądkolwiek uzyskanych informacji należało do podstawowych obowiązków dyplomatów na placówce. Zadanie historyka, szczególnie z dystansu 40 lat, nie może się jednak kończyć na zreferowaniu treści akt lub ich bezkrytycznym powtarzaniu. Jego zadaniem jest interpretacja, przejście od zewnętrznego oblicza wydarzeń do ich analizy, odkrycie ich związków, wewnętrznych i przyczynowych, odróżnienie rzeczywistych celów i posunięć od frazesów i kamuflażu. Biorąc pod uwagę, jaka była „zażyłość” stosunków między Warszawą a Kownem, można wątpić, by właśnie posła litewskiego nie zaś np. wspólnego sojusznika, posła rumuńskiego, wybrał Beck na adresata szczerych wynurzeń co do swych faktycznych zamiarów wobec Pragi. Bardziej ostrożny i krytyczny stosunek do tej pośredniej informacji byłby więc na miejscu. Została ona jednak bez analizy podniesiona do rangi bezspornego dowodu. Dalszym, znów tylko pośrednim dowodem, ma być depeza czechosłowackiego reprezentanta w Bukareszcie, powołująca się na jakieś raporty jego rumuńskiego kolegi z Warszawy. Nie znamy tych raportów, jednakże zarówno starsze prace, jak i ostatnie studia polskich badaczy H. Bułhaka i A. Zielińskiego o stosunkach polsko-rumuńskich w tym okresie bynajmniej nie potwierdzają opinii, którą formułuje W. Balcerak.

Historyk ma oczywiście pełne prawo do rewizji nawet utartych poglądów — może to być bardzo cenne z poznawczego punktu widzenia, jednak pod warunkiem, że ma do dyspozycji jeżeli nie całkiem niezbite, to przynajmniej poważne dowody i argumenty, które wytrzymują krytykę nie tylko same w sobie (w sensie źródłoznawczym), ale też w porównaniu z innymi, znanymi już argumentami.

Głosłowne oświadczenie Becka (w relacji K. Skirpy) przeczy zbyt wielu znanym i udokumentowanym faktom. Do końca sierpnia 1938 r. zdążył Beck zrealizować szereg posunięć, poważnie utrudniających sytuację Pragi. O tych licznych działaniach Becka i jego aparatu dyplomatycznego W. Balcerak wypowiada się nader delikatnie; fakty zaś, nie pasujące do obrazu „przychylnej neutralności” po prostu pomija. Ani słowem nie wspomniał znanego aide-memoire MSZ z 22 marca 1938 r., tendencyjnie kreślącego obraz Czechosłowacji jako „środkowoeuropejskiej ekspozytury Kominternu”. Towarzyszyła owemu posunięciu ostra i hałaśliwa kampania prasowa, nie pozostająca w tyle za analogiczną postawą Trzeciej Rzeszy, która systematycznie określała Czechosłowację jako „lotnikowiec Moskwy w środkowej Europie”. Szkalujące materiały tego gatunku obficie dostarczano np. prasie partii ludackiej na Słowacji. Systematyczne zabiegi zmierzające do dalszego rozluźnienia więzów małoententowych w Bukareszcie i Belgradzie, również mających podstawy od obaw rewizjonizmu węgierskiego, w ujęciu W. Balceraka „mogły być odczytywane zarówno jako chęć przerzucenia mostów porozumienia między tymi krajami, jak i osłabienia ich poczucia solidarności z partnerem z grona Małej Ententy. Ale tylko tyle. Nie schodził [= Beck] z pozycji neutralności”. Wytężone wysiłki nad montowaniem wspólnego frontu wszystkich odśrodkowych sił mniejszości w republice pod przywództwem henleinowców w celu rozczłonkowania tejsze republiki, skoordynowaną akcją z zewnątrz i na wewnątrz określa Balcerak słowami, że „Beck nie oddziaływał uśmierzająco na postawę mniejszości polskiej w Republice i antyczesko nastawionych elementów w kraju”, choć u so-

juszników Czechosłowacji argumentował atutem „wewnętrznej dezorganizacji państwa” (n.b. tego samego argumentu użyto w rok później — przeciwko Polsce). Na temat szeroko zakrojonej politycznej dywersji na Słowacji dowiadujemy się tylko, że w maju 1938 r. Beck oświadczył Sidorowi o poparciu dla „usamodzielnienia się narodu słowackiego”. Gra ze Słowakami była wyjątkowo perfidna: od lat popierano i subwencjonowano ruch autonomiczny spod sztandaru stronnictwa ludowego ks. Hlinki, a nawet opracowywano w Warszawie, właśnie zimą 1937/1938, na ich użytek konstytucyjny projekt przebudowy Czechosłowacji w luźny związek ledwie się trzymający razem, ale jedynym celem tych akcji i projektów była chęć rozsadzenia Czechosłowacji. Słowacja i Słowacy nie byli podmiotem, lecz tylko manipulowanym przedmiotem ulicy Wierzbowej, monetą przetargową, którą zostawiono by spokojnie na łaskę Budapesztu pod przykrywką formalnej autonomii np. na wzór kiedyś chorwacki (wiadomo, jak przy tej autonomii Chorwatów mądziaryzowano!), gdyby znalazł się poważny polityk słowacki, który poszedłby na taki lep. Osiągnąć wspólną granicę z Węgrami — to było celem, nie narodowe prawa Słowaków. Monografia Ewy Orlof („Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938—1939”, Kraków 1980, I wyd. 1977 z nieco innym tytułem) zgromadziła o tym obszerną dokumentację. Tylko zasygnalizować można, że z wykładu W. Balceraka zupełnie zniknął główny aktor monachijski, Niemcy, jak gdyby Beck w krytycznym okresie w ogóle nie pertraktował w sprawach czechosłowackich z żadnym z reprezentantów III Rzeszy. Zniknęły też zupełnie Węgry, ważny kamień w konstrukcjach Becka, które przeciw polski minister nieraz pożywał do wyraźniejszego angażowania się w realizację rewizjonizmu, stanowiącego przecież jedną z podstaw ideologii reżimu horthy'owskiego.

Bynajmniej nie zamierzamy demonizować Becka i jego polityki lub obarczać go nadmiarem odpowiedzialności. Jednak z dotychczasowych badań międzynarodowych wynika bezspornie, że z sąsiadów Czechosłowacji był Józef Beck — oczywiście dopiero po prowodyrach III Rzeszy — najaktywniejszym i najbardziej wyrafinowanym w posunięciach antyczechosłowackich, i to nawet przed datą 15—20 września 1938, o drugim stadium monachijskim czy nawet pomonachijskim (*vide* np. bandy terrorystyczne na Rusi Podkarpackiej) już w ogóle nie mówiąc. W. Balcerak zaś nie przedstawił nawet dla pierwszego okresu dowodów, potwierdzających domniemaną „przychylną neutralność”.

Naświetlając problematykę monachijską Balcerak formułuje „nową tezę”, doбира do niej tylko takie argumenty, które jej nie przeczą, zaś niewygodne fakty znane z dotychczasowej literatury przedmiotu zbywa milczeniem. Strategia obliczora na rozczłonkowie sąsiedniego państwa oraz taktyka organizowania i popierania w tym państwie odśrodkowych sił, odstręcanie sojuszników tegoż sąsiada od solidarności nie tylko naturalnej i racjonalnej, ale też ujętej w traktatach, zachęcanie innego sąsiada do aktywniejszego, agresywniejszego zaangażowania się — to wszystko mieści się pod pojęciem „neutralności”, a nawet „przychylniej neutralności”. W tym rozumieniu więc nieomal wszystko, czego nie można określić jako zbrojny napad, ultymatywną groźbę agresji lub otwarty szantaż, mieścić się ma jeszcze w ramach przychylniej neutralności. Oto chyba największe nowatorstwo wspomnianej rozprawy. Obawiamy się, że taka interpretacja zbyt mocno odbiega od potocznego rozumienia tych pojęć wśród historyków i prawników. Sądzymy, że interpretacja taka i podporządkowane jej totalne ignorowanie niewygodnego dla niej dotychczasowego dorobku nauki poważnie godzi w zasady pracy naukowej i nawet w etykę zawodową historyka.